№ 6.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł . . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
10 .Czerwca. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrzu

czyli ofierze dobrowolnéj na rzecz Ojca św. ogłoszona przez NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. *C. d.*

III. Ponieważ więc słudzy Boga na ziemi są ludzie, należało aby Bóg opatrzył im utrzymanie doczesne. Dając ziemię całą dzieciom Adamowym, czyż sam przez siebie i z początku samego zachował dla siebie jaką część świętą i nietykalną na potrzeby świętych obrzędów i na utrzymanie sług swoich? Bynajmniéj. Bóg chciał zostawić wolnéj woli ludzi staranie i zasługę zaspokajania potrzeb swojéj świątyni. Podatek religijny jest jedném z praw pierwotnie napisanych na sercach ludzkich. Najpiérwszy raz kiedy kapłaństwo dotychczas połączone z władzą naczelników rodzin patryarchalnych, ukazało się w sposób nagły i tajemniczy w dolinie Sawe, widzimy że mu też natychmiast podatek uiszczono. Na widok Melchizedecha ofiarującego chléb i wino, Abraham pada na kolana, aby otrzymać błogosławieństwo od tego, co był kapłanem Najwyższego: potém podnosząc się z ziemi, ofiaruje mu dziesiątą część łupów na wojnie zdobytych. „*Przypatrzcie się*, woła S. Paweł w liście do Żydów, *jako to wielki ten, któremu też dziesięcinę z korzyści swoich dał Abraham patryarcha.*" W owym to dniu, mówi Ś. Jan Chryzostom, porządek stósunków pomiędzy władzą świecką i godnością kościelną był uroczyście ustalony. „Przed Melchizedechem, będącym wzorem piérwszym naszego stanu kapłańskiego, stawał Abraham jako człowiek świecki, .i to pokazał dwoma sposoby: najprzód że otrzymał błogosławieństwo od Melchizedecha, jakie ludzie świeccy odbierają od kapłanów, powtóre że mu dał wsparcie doczesne jakiego kapłani potrzebują od osób świeckich." Uważano już: że wiara i rozum przyrodzony tak dalece zgadzają się z przepisem religijnym nakazującym człowiekowi obrócenie części swego mienia, na służbę Bożą, iż nawet tradycya o tém znajduje się począwszy od Abla aż do Jakóba, to jest przez cały czas poprzedzający prawa pisane, jakie Pan dał ludowi swojemu.

IV. Potrzebaż jeszcze, Bracia Najmilsi, abyśmy wam przedstawili położenie stanu kapłańskiego w urządzeniu Boskiém ludu żydowskiego? Z jednéj strony, pokolenie Lewi wyłączone zostało z podziału i posiadania dóbr ziemskich, rozdanych pomiędzy inne dwanaście pokoleń Izraelskich; a to dla tego, że *Pan sam jest dziedzictwem i posiadłością synów Lewiego.* Z drugiéj strony, wszystka własność ziemska dwunastu pokoleń obłożona została podatkiem bardzo znacznym, składanym już to jako pierwiastki zbóż, owoców i trzody, już to jako dziesięciny, to znowu jako różne ofiary, na żywienie i utrzymanie pokolenia wykluczonego z własności ziemskiéj. Takie to było prawne uposażenie nadane na zawsze wielkiéj rodzinie kapłańskiéj. Chociaż zaś ten podatek pod prawem staróm był wielce uciążliwym, przecież dla tego nie stracił nic ze swéj zasługi, gdy go oddawano sumiennie i w duchu religii. Ta część była częścią Bożą. Ze strony tego który go dawał, było to uznanie wyraźne władztwa najwyższego Bożego i oznaką zależności i wdzięczności stworzenia ku swemu Stwórcy. W ręku zaś przyjmujących go stawał się materyałem ofiar jakie oni czynili za grzéchy ludu, funduszem na utrzymanie świątyni i jéj kapłanów, a co pozostało, użytém było na wsparcie ubogich i różnemi nieszczęściami dotkniętych. Nareszcie ze strony Boga, któremu składano tę daninę, ona stawała się źródłem błogosławieństw duchownych i doczesnych, które rozlewać na swych wiernych poddanych zobowiązał się uroczyście. Posłuchajmy tylko słów samego Boga mówionych do swego ludu przez usta Mojżesza: „*Dziesiątą część oddzielisz ze wszystkich pożytków twoich które się rodzą na ziemi, na każdy rok, i tak czcić będziesz Pana po wszystek czas. I przyjdzie Lewit, który nie ma inszéj części ani osiadłości z tobą, i przychodzień i sierota i wdowa; i będą jeść i nasycą się: abyć błogosławił Pan Bóg twój we wszystkich sprawach rąk twoich, które czynić będziesz.*" Te słowa ze sto razy znajdujemy powtórzone w ustach posłannika Pańskiego. Często je też przytaczają inni pisarze natchnieni. Słuchajmy mądrego Salomona: „*Czcij Pana z majętności twojéj, a z pierwiastek wszelkiego zboża twego dawaj mu. A napełnią się gumna twoje obfitością, i prasy twe winem opływać będą.*" Prorok Malachiasz przemawiając do Żydów wracających z niewoli, wy-

zależność, w której kościół został umieszczony wśród ludzi, co do warunków swego istnienia doczesnego. A i w tém nawet objawia się przedziwne rozporządzenie Boskich zamiarów. Bóg wszechmogący, jako mówiliśmy postanowił, aby kościołem Jego rządzili tu na ziemi, nie aniołowie lecz ludzie; a jako Syn Jego nie połączył się z naturą anielską, lecz z plemieniem Abrahamowém, tak również kapłaństwo swoje przekazał na ludzkie plemię z wyłączeniem duchów niebieskich. Do człowieka też Słowo wcielone rzekło: „*Ty jesteś opoka, a na tejże opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa Niebieskiego: A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.* Do tego także człowieka powiedział Jezus: „*Paś baranki moje, paś owce moje.*" Ludziom także tenże Zbawiciel ustanowiwszy tajemnicę eucharystyczną, dał taki rozkaz: „*To czyńcie na moję pamiątkę.*" Do ludzi nareszcie Syn Boży zmartwychwstały mówił te uroczyste słowa, zanim wszedł do chwały swojéj: „*Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko com wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*" I rzeczywiście, od ośmnastu już wieków przez tych ludzi i z nimi On mówi i naucza; przez nich i z nimi wlewa łaskę w dusze ludzkie; z nimi i w nich walczy i ciérpi, tryumfuje i daje prawdzie odnosić zwycięztwo nad kłamstwem, a sprawiedliwości nad niegodziwością. *C. d. n.*

Dnia 3. Czerwca.

Żywot Ś. Klotyldy król: francuz: r. 545.

S. Klotylda była córką Chilperyka brata Gondebanda króla Burgundyi. Ten ostatni zabił swego brata, z żoną i dziećmi, zostawując przy życiu tylko jednego syna i dwie córki młodziuchne, z których jednę zamknął w klasztorze, a drugą, t. j. Klotyldę zostawił przy sobie. Chociaż żyjąc po między Aryanami wychowała się jednak w religii katolickiéj, która wielkie na niéj uczyniła wrażenie od dzieciństwa. Przyuczyła się też wcześnie pogardzać światem i pomnażać w pobożności. Świat i próżności jego nie wywarły na nią żadnego wpływu. Podziwiano zaś w niéj wszystkie cnoty, które połączone z wielką jéj pięknością rozgłos o niéj sprawiły nawet w krajach ościennych. Przeto Klodoweusz (Ludwik) I król Francyi prosił Gondebanda wuja Klotyldy, aby mu ją dał za żonę. Stało się zadosyć jego prośbie, lecz z warunkiem, aby Klotyldzie dozwolił wyznawać religią katolicką. Zostawszy żoną Klodoweusza, Klotylda wystawiła kaplicę w jego pałacu, gdzie najwięcéj czasu spędzała na modlitwie. Dręczyła także swoje ciało umartwieniami wielkiemi, lecz potajemnie, aby tém nie zrazić męża bałwochwalcę. Litość ku ubogim kazała jej czynić obfite jałmużny, a swą religijnością budowała wszystkich, Dobrocią swą chrześciańską starała się łagodzić dzikość i popędliwość męża, a przez ustępowanie mu w rzeczach małej wagi usiłowała pozyskać jego przychylność. Tego nareszcie dokazawszy, myślała wykonać zamiar nawrócenia męża na wiarę prawdziwą. Ztąd często mówiła mu o niedorzeczności bałwochwalstwa, a wyższości religii chrześciańskiéj, któréj to mowy on słuchał z upodobaniem a nawet zezwolił, aby piérwsze ich dziécię było ochrzczoném. Bóg jednak zawyrokował, iż to dziécię zaraz po przyjęciu chrztu umarło, co było przyczyną dla niéj wielkich wyrzutów ze strony męża, utrzymującego że dziécię oddane w opiekę bożków byłoby żyło. Cios ten przyjęła wszakże z ciérpliwością i z poddaniem się woli Bożéj. Wydawszy na świat drugie dziécię, kazała go także ochrzcić. Syn ten imieniem Klodomir wkrótce zachorował niebezpiecznie, a Klodoweusz unosił się gniéwem zapalczywym ku żonie, wyrzucając jéj że chrzest znowu będzie powodem śmierci i tego dziécięcia. Lecz Klotylda udawszy się o pomoc do Boga z wielką ufnością, otrzymała cudownie prawie uzdrowienie dziécięcia, a Klodoweusz zdziwiony musiał uznać potęgę Boga chrześcian. Klotylda zaś tém więcéj zachęcała męża do przyjęcia wiary, lecz on ociągał się z nawróceniem, bojąc się zrazić swych poddanych w bałwochwalstwie żyjących. Czego zaś nie mogły zrobić mowy i prośby Klotyldy, tego dokonała potrzeba w niebezpieczeństwie. Naród niemiecki nadszedł kraj Francyi od strony miasta Kolonii, i Klodoweusz wyprawił się na odparcie nieprzyjaciela od granic swoich. Lecz w czasie boju nieporządek taki wkradł się w jego szeregi, iż wojsko zaczęło uciekać, a on sam blizkim był dostania się w ręce nieprzyjaciół. W tém niebezpieczeństwie zostając wzywał bogów swych o ratunek, lecz naprożno. Nareszcie zaczął wzywać Boga Klotyldy ślubując, iż uwierzy w Niego, jeźli mu da odnieść zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi. I w téjże chwili zatrzymało się wojsko uciekające, a zwróciwszy się na nieprzyjaciół i wielką zadając im klęskę, zupełne nad nimi odnieśli zwycięztwo. Wróciwszy z wojny zwycięzcą Klodoweusz, opowiedział żonie całe zdarzenie, a oświécony w wierze staraniem Klotyldy przez Ś. Remigiusza, przyjął chrzest uroczyście z wielką liczbą swego narodu, r. 496. Odtąd Klotylda ciągle zachęcała go do czynienia dzieł podobających się Bogu. Na jej też prośbę zbudował w Paryżu r. 511 kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, zwany później Ś. Genowefy. A chociaż ręce zmazał krwią prawie wszystkich swych krewnych, jednak pobożnie i w pokucie skończył dni swoje r. 511. Po jego śmierci, Klotylda mimo cnót swoich i pobożności powzięła myśl nierozumną pomszczenia śmierci swych rodziców zabitych w Burgundyi, i namówiła synów do tego kroku. Ci rozkaz jéj wiernie spełnili: wtedy to padł ofiarą Ś. Zygmunt król Burgundzki, a patron polski utopiony w studni. Lecz Bóg dla okazania Klotyldzie, że zemsta do Niego należy, dotknął ją odtąd wielu nieszczęściami, aby tak oczyszczoną z brudów starego człowieka przenieść na żywot wieczny. Jej właśni synowie, a wykonawcy nieszczęsnego rozkazu, stali się jéj prześladowcami. Syn Klodomir zabity został przez brata Zygmuntowego, a dwaj inni Childebert i Klotar widząc że matka więcéj miłuje synów Klodomira, a bojąc się żeby ich nie osadziła na tronach, zdradą pozbawili ich życia, zadając prze to cios matce najcięższy. Odtąd znienawidziła świat zupełnie, i więcéj niż kiedy myśl zwróciła do zgładzenia błędów swoich przez pokutę. Oddaliwszy się do Turonu, u grobu Ś. Marcina resztę dni

swoich spędziła w modlitwie, umartwieniu, miłosierdziu nad ubogimi, i w wielkiéj pokorze. Prawie zapomniała że była kiedyś królową, i że synów miała na tronach. Jej cała myśl była tylko o wieczności. Śmierć swoję przepowiedziała na dni 30. A widząc bliski koniec życia, przyzwawszy synów upominała ich do czci Boga, do cnoty, sprawiedliwości, miłosierdzia i zgody. Resztę rzeczy jakie posiadała, rozdała ubogim. Potém już tylko Bogiem zajęta, ciągle psalmy z gorliwością odmawiała. A gdy nastał dzień trzydziesty, przyjąwszy Sakramenta śś: i wyznanie wiary publicznie uczyniwszy, Bogu duszę czystą oddała 3 Czérwca r. 545. Ciało jéj złożone zostało według jéj woli w kościele opactwa Ś. Genowefy.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Dowiedziawszy się zaś o pewnym świętym starcu, imieniem Palemon, który w pustyni pokutne prowadził życie, poszedł do niego, prosząc aby go przyjął za ucznia i naśladowcę cnót swoich. Święty pustelnik przedstawił mu, że sposób życia jakie prowadził trudnym był i uciążliwym, że wielu już próbowało zostać przy nim, a nie mogąc wytrwać odeszli. A chcąc mu dać niejako wyobrażenie stanu zakonnego, mówił mu: „przykrém jest życie jakie prowadzę: chléb i sól stanowią całe moje pożywienie, a wina i oleju nie używam nigdy. Połowę nocy, a czasem i całą noc trawię na śpiewaniu psalmów, i rozmyślaniu Pisma św. Lepiej więc abyś wprzód gdzie indziej poszedł ćwiczyć się w pokucie i umartwieniu, a potém do mnie gdy wrócisz, przyjmę cię za towarzysza-" Pachomi słysząc te słowa zląkł się jak dziecko stojące przed nauczycielem, lecz nie zniechęcił się. Owszem odpowiedział, że czuje w sobie dość siły wykonać wszystko co potrzebne do swego uświątobliwienia, i oraz przyrzekł starcowi wypełniać jego wszelkie rozkazy. Palemon ucieszony tą odpowiedzią przyjął go bez zwłoki, i włożył na niego ubranie pustelnicze. Zaczął więc prowadzić życie pustelnicze pod dozorem Palemona, z nim razem modląc się, a niekiedy nawet cały psałtérz odmawiając, i trudniąc się przytém pracą ręczną koło robienia rogoży, dla zarobienia na życie, i na wspiéranie jeszcze jałmużnami swemi ubogich. W ciągłéj swojej modlitwie prosił Boga nadewszystko o czystość serca, a dla zwalczenia zupełnego swych namiętności wprawiał się szczególniéj w pokorę, ciérpliwość i łagodność. Często modlił się z rękami rozkrzyżowanemi, co było wtedy zwyczajem w kościele. Z początku trafiało się iż nieraz zasypiał w czasie nocnéj modlitwy, lecz Palemon budził go témi słowy: Pachomi! czuwaj i módl się, aby cię nie przemógł nieprzyjaciel, i nie pozbawił cię owocu prac twoich. Niekiedy nawet wyprowadzając go z celi w nocy, kazał mu piasek z miejsca na miejsce przenosić tak długo, aż go chęć spania odeszła. W taki to sposób młody uczeń przyzwyczajał się do czuwań i ciągłéj modlitwy. Co zaś czytał, lub słyszał budującego, starał się zaraz do siebie zastósować, czyniąc sobie z tego prawidło postępowania. Pewnego razu w dzień wielkanocy Palemon kazał mu, aby przygotował jedzenie. Pachomi zważając na wielkość uroczystości, przyprawił oliwą i solą trochę ziół dzikich, które mieli jeśdź z chlebem. Starzec święty odmówiwszy modlitwę zasiadł do stołu. Ale widząc oliwę uderzył się w czoło, i zawołał ze łzami: „Mój Zbawca był ukrzyżowany, a ja poważyłbym się jeśdź z oliwą!" i nie chciał ani skosztować tak przyprawionéj potrawy. Pachomi szedł niekiedy dla uzbierania drewek w głęboką pustynią zwaną Tabenna, a położoną nad brzegami rzeki Nilu. Raz gdy się tam modlił, usłyszał głos rozkazujący mu zbudować na owém miejscu klasztór, dla przyjmowania do niego wszystkich, którzyby chcieli służyć wiernie Bogu. Około tegóż czasu miał widzenie, w którém Anioł Pański dał mu przepisy ściągające się do życia zakonnego. Wróciwszy do Palemona, opowiedział, co się mu zdarzyło w pustyni. Posłuszni przeto temu Boskiemu rozkazowi oba udali się do Tabenny, i tam zbudowali chatkę około r. 325; w lat prawie 20 po założeniu przez Ś. Antoniego klasztoru mnichów. Po niejakim zaś czasie Palemon wrócił na swoję dawną osobność, obiecując uczniowi nawiédzać go corocznie, lecz niedługo potém umarł pełen dni i zasług. Piérwszym uczniem Pachomiego był jego brat starszy Jan, z którego przybycia wielce się ucieszył, gdyż od czasu bawienia w puszczy, nikogo jeszcze z krewnych swoich nie widział. Większą zaś miał ztąd pociechę, że widział brata chwytającego się gorliwie pokuty i umartwienia. Jan także niedługo potém umarł: a uczniowie zaczęli gromadzić się do Pachomiego tak licznie, że musiał dla nich inne chatki zakładać. Jakoż w krótkim czasie w klasztorze Tabenny przeszło 100 mnichów liczono. On zaś sam prowadził życie najsurowsze. Zawsze nosił włosiennicę na gołem ciele. Przez lat 15 nigdy się do snu nie ułożył: siadłszy tylko na kaméniu i oparłszy głowę o ścianę na czas krótki zasypiał, pragnąc ustawicznie oddawać się ćwiczeniom pobożnym.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

44. JAN CHOJEŃSKI, herbu Habdank, bisk. krak. książe Siew. Z biskupa przemyślskiego, potém płockiego, obrany krakowskim, r. 1537. Wielce chwalony od współczesnych, że był uczonym, przedsiębiorczym, mądrym, skromnym, miłośnikiem prawdy, obrońcą mężnym sprawiedliwości. Sam nawet król Zygmunt I wielce go miłował dla tylu cnót i przymiotów. Rok tylko jeden rządził kościołem krakowskim. Umarł r. 1538, lat mając 51, i pochowany w katedrze na zamku za wielkim ółtarzem w miejscu, gdzie dziś pomnik królów Sobieskiego i Wiśniowieckiego; nagrobek zaś przeniesiony został do kaplicy Bożego Ciała, gdzie grób króla Jana Olbrachta.

45. PIOTR GAMRAT, herbu Sulima, bisk. krak. książe Siew. z biskupa płockiego obrany krakowskim r. 1538, za promocyą królowy Bony. Za młodu trochę hołdował światu Był wielce gorliwym o wiarę, i utrzymanie karności kościelnéj, czego dowodem, iż r. 1542 zwołał synod prowincyonalny w Piotrkowie, i że kazał spalić na rynku krakowskim żonę rajcy Melchiora Weigla lat 80 mającą, która przyjęła wiarę żydowską. Przy krakowskiém biskupstwie był oraz arcybiskupem gnieźnieńskim. Uczonym sprzyjał i pomagał. Na ubogich był bardzo szczodry, na każdy dzień żywił ich sto, a do tego hojnie. Dwa wozy za nim zawsze prowadzono w podróży naładowane kożuchami i inną odzieżą; gdy więc kogo odartego lub drżącego od zimna spotkał na drodze, zaraz przyodziewał go i upominkiem obdarzał. A chociaż na życie wystawne pozaciągał wielkie długi, mimo dochodu z dwóch biskupstw, jednak miłosier-

Obrawszy sobie stan duchowny, i dla swych przymiotów po obcych krajach podróżowaniem wykształconych lubiony będąc od Biskupa Tomickiego znawcy ludzi uczonych i zdatnych, prędko posuwał się na godności kościelne. Od króla Zygmunta Augusta podkanclerzym uczyniony, i w poselstwo do Rzymu i do Wiédnia wysłany z pomyślnym skutkiem dla kraju, otrzymał najprzód biskupstwo przemyślskie a potém krakowskie r. 1550. Słynął z dowcipu, nauki wielkiéj, i z łatwości władania czysto językiem łacińskim. Młodzieży ubogiéj był dobroczyńcą i koszt na nią nakładał już to w krakowskiéj akademii, już we włoskich. Lubił wspaniałość, a miał słabość ku krewnym, dla czego też funduszu żadnego w dyecezyi nie zrobił, prócz zrestaurowania kaplicy Kurozwęckich (dziś Potockich), gdzie leży pochowany. Nie tak był gorliwym w oczyszczaniu kraju z błędów heretyckich, przez zbytnią ostrożność aby nie ściągnąć na siebie nieprzyjaźni, o co go nawet kapituła upominała. Siedział na biskupstwie krakowskiém lat 12, a umarł r. 1572. Pochowany w katedrze, w kaplicy zwanéj dziś Potockich (obok kaplicy Ruskiej), gdzie ma piękny nagrobek alabastrowy.

49. FRANCISZEK KRASIŃSKI, bisk. krak. książe Siew. herbu Ślepowron. Przez wuja swego Dzierzgowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego ściągnięty z Wirtembergskiéj akademii, z obawy aby tam nie nabył herezyi, do akademii krakowskiéj na naukę oddany został. Zostawszy archidyakonem kaliskim i kanonikiem łowickim dwukrotnie jeździł do Pawła IV papieża w poselstwie od całego duchowieństwa polskiego, z pomyślnym skutkiem. Od króla Zygmunta Augusta wysłany był w poselstwo do Wiédnia, gdzie i sprawę królewską dobrze załatwił, i zjednał sobie łaskę Stefana Batorego, (poźniéj króla) dając mu pomoc w potrzebie. Będąc podkanclerzym czynnie wpływał do połączenia korony z Litwą na sejmie lubelskim r. 1569 i do wcielenia do Polski, wołyńskiéj, kijowskiéj i podlaskiéj prowincyi. W nagrodę tego król dał mu biskupstwo krakowskie r. 1572. Z jego rąk tenże król Zygmunt August umiérając przyjął Sakramenta śś. w Knyszynie. Ojczyznę wielce miłował; w czasie dwóch bezkrólewiów dbał czujnie o jéj całość, przeciw Tataron wystawił 100 koni, przeciw Gdańszczanom posłał 50 hussaryi i 200 piechoty z bronią palną swym kosztem uzbrojonéj, i utrzymywanéj. Siewierzanom dał wielkie wolności. W Krasném rodzinném swém miejscu zmurował kościół, opatrzył apparatami, srébrem i dochodami, tamże fundusz nadał na kilku mansyonarzy coby śpiéwali kursa, (Officyum o N. Pannie): zbudował także szpital i szkołę. Przepych lubił, dwór liczny chował, ale ubóstwu i klasztorom znaczne czynił jałmużny, ztąd po jego śmierci mało się co zostało, chociaż dla familii majątków żadnych nie skupował. Lat 5 będąc biskupem krakowskim, wieku życia 55 umarł na suchoty w Bodzencinie, gdzie też pochowany, i tam ma nagrobek. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— Missyonarze Chińscy prosili Stolicy św: o pozwolenie nie ogłaszania swoim owieczkom Syllabusa (zbiór błędów tegoczesnych) przyłączonego do Encykliki papiezkiéj z r. 1864. „Ogłosimy Encyklikę najchętniéj, pisali Ojcu św. lecz jeżeli damy czytać Syllabusa, to jest spis tylu błędów potwornych powstałych w Europie, naszym pobożnym a prostym chrześcianom; oni z takiego czytania tylko zgorszą się, bo ani pojąć nie będą w stanie, iżby Europejczycy ich starsi bracia w wierze, mogli pomyśleć i rozszérzać podobne bluźnierstwa.“ Co za nauka dla Europy! *Korresp. Rzymska.*

— W Rzymie Ojciec św. 14 z. m. rano odprawił konsystorz tajny w pałacu watykańskim. Kardynał Patrizzi zdał mu sprawę w krótkich lecz jasnych słowach o błog. Jozefacie Kuncewiczu, arcybiskupie Połockim, na Rusi, umęczonym za wiarę przez schismatyków 12. Listopada 1623 r. Wszyscy obecni kardynałowie zapytani przez Jego Świątobliwość, czy można bezpiecznie przystąpić do kanonizacyi błog. męczennika polskiego, odpowiedzieli twierdząco, mówiąc zwykłe urzędowe: *Placet.* Takąż dali odpowiedź twierdzącą za błog. Piotrem Arbuez, hiszpanem, kanonikiem regularnym kościoła arcybiskupiego w Saragossie, i pierwszym inkwizytorem na królewstwo Aragonii, zamordowanym przez Żydów, z nienawiści ku Chrystusowi, 15 Września 1485 r. *Giornale di Roma.*

— Zdania podzielone są co do oznaczenia dokładnie roku, w którym Ś. Piotr apostoł poniósł męczeństwo. Jedni naznaczają rok 66, drudzy 67, inni nareszcie 68. Piszą z Rzymu, że z polecenia Ojcеic św. Prałat Bartolini, sekretarz Kongregacyi obrzędów, ogłosił niedawno broszurę bardzo uczoną, dla udowodnienia, że rok 67 od Narodzenia Chrystusa jest rzeczywiście rokiem męczeństwa Księcia Apostołów.

— Ojciec św. zwiédzając niedawno polskie kollegium duchowne w Rzymie, przeznaczone dla kształcenia się w niém młodych kapłanów z polskich prowincyi, w przemowie mianéj do obecnych tamże polaków, upominał ich do wytrwania w wierze, i do poprawienia się z błędów, które sprowadziły upadek ich ojczyzny. *(Fremdenblatt).*

— Gazeta południowa francuzka donosi: „Jest obecnie niedaleko od . . . . , w Pouille, pewna osoba pobożna, mająca na ciele piętna ran Chrystusowych, i często w zachwyceniu będąca, która przepowiada wypadki na przyszłość tak bliskie i ważne, że to zrobiło wielkie wrażenie w publiczności okolicznéj, a nawet prefekt departamentu otrzymał od rządu rozkaz surowy ukarania oszukaństwa, gdyby się jakie okazało. Udał się więc prefekt zaraz do miejsca zamieszkanego przez sługę Bożą, przywodząc z sobą dwóch lekarzy, z których jeden dobrze jest znany jako zupełny bezbożnik. Kazał, aby mu dano znać, kiedy będzie owa osoba w zachwyceniu, o czém też nie omieszkał zawiadomić go ks. missyonarz (Lazarysta) jéj spowiednik. Prefekt i dwaj jego towarzysze udali się do mieszkania owéj osoby, i tak dalece osłupieli na widok krwi obficie płynącéj z z ran jéj cudownych, iż nie śmieli przejść za próg izby, i zbliżyli się dopiéro za usilną proźbą spowiednika. Chcąc się zaś przekonać czy zachwycenie nie było udaném, lekarze użyli wszelkich najostateczniejszych sposobów, aby osobę pobożną ocucić z jéj duchowego zachwytu: bili ją w twarz silnie, wbijali szpilki długie za paznokcie i w ciało, przykładali palące płyny najmocniejsze, a pomimo to nie mogli powstrzymać krwi biednéj ofierze, lub ją ocucić z jéj dziwnego stanu. Uznali, że sztuka ich tutaj bezskuteczną, a obłuda miejsca nie ma.” *Monde.*

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*